Nr. 197. We Lwowie — Czwartek 18 Lipca 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Walka z Polskością w Prusach.

Lwów 17 lipca.

Rząd pruski przestał opierać się, walczyć, przeb[illegible] — jak za czasów ks. Hohenlohego — wzrast[illegible] i podziemne intrygi hakatystów. Poddał się zupełnie, przyswoił sobie program wojowniczego stowarzyszenia i stał się gorliwym wykonawcą jego dążności i wskazówek. Jest to dzieło byłego wiceprezesa ministrów Miquel'a, pośrednio zaś następstwo niepowodzeń w dotychczasowej polityce germanizacyjnej.

[illegible] myśl bismarkowskiej wykupienia ziemi z rąk polskich nie wydał oczekiwanych owoców. Komisya kolonizacyjna zakupiła wprawdzie dużo ziemi, ale Polacy nabyli w tymże czasie sporo od Niemców, ustawa wyjątkowa zachęciła właścicieli ziemskich do oszczędności i usilnej a rzetelnej pracy na roli, równocześnie zaś włościaństwo polskie rozwinęło się w sposób nieprzewidywany przez rząd, stało się potęgą ekonomiczną i poczęło oryentować się w stosunkach politycznych. Te zaś jednostki, które nie zdołały utrzymać się na roli, sprowadziły się z resztkami mienia do miast, aby szukać zarobku w handlu i przemyśle. Ten nagły i dość wielki dopływ kapitałów ożywił znacznie handel i przemysł polski, miasta nabrały wyglądu polskiego i rząd po kilkunastu latach pracy germanizacyjnej zrobił spostrzeżenie, że żywioł niemiecki nietylko nie zdoła opanować miast w stopniu zamierzonym, lecz zaczyna tracić nawet w miastach grunt pod nogami.

Dla polityka trzeźwego i rozważnego ten rozwój stosunków byłby dowodem, że droga, na którą wprowadził ks. Bismark politykę względem Polaków, jest błędna, i trzeba z niej zawrócić czemprędzej. Domorośli politycy niemieccy jednak szeregowani w „towarzystwie dla obrony niemczyzny", wysnuli z faktów scharakteryzowanych wyżej wniosek najfałszywszy. Zaślepia ich nienawiść, wyprowadza z równowagi niepowodzenie, niepokoją objawy wzrastającej wskutek ustaw wyjątkowych ruchliwości Polaków i wzmagającej się coraz więcej niechęci dla Prusaków, trwoży widmo dalekiej, nieznanej przyszłości. Polacy nie dają się zgermanizować, stawiają opór, odwracają się od państwa, które chce ich pochłonąć. Trzeba ich więc zmiażdżyć, obezwładnić zupełnie — wszelkimi środkami i sposobami, aby kraj, który zamieszkują, utracił na zawsze polski charakter i wszelkie dawne znamiona historyczne. To ostateczny cel hakatyzmu.

Rząd tak niemądry i nierozważny jak hakatyści nie jest. Liczy się on z różnymi szczegółami, z którymi osoby i stowarzyszenia prywatne niekoniecznie liczyć się muszą, patrzy ze swego wysokiego stanowiska dalej niż jednostki, tonące zupełnie w swojem ciasnem otoczeniu. Ale odkąd hakatyzm ogarnął koła urzędnicze, sprawozdania, nadsyłane do Berlina, przedstawiają stan rzeczy w takich barwach, w jakich go widzą hakatyści. Gdy hakatyzm ogarnął szerokie warstwy ludu, większa część prasy oddała się na jego usługi i wszystkie oskarżenia, oszczerstwa i plotki, przedstawiające opór ludności polskiej w świetle bardzo jaskrawem, rozlały się tysiącami kanałów po kraju i tysiącami kanałów napływają do ministeryów.

P. Miquel, nie zadając sobie trudu gruntownego zbadania istniejącego stanu rzeczy, dał się przekonać sprawozdaniom i artykułom wysyłanym do wszystkich redakcyi z centralnego biura hakatystowskiego w Poznaniu. Uwierzył swoim zausznikom konserwatywnym, zląkł się niebezpieczeństwa, o którem tr[illegible] nieustannie jego przyjaciele, postanowił zdusić zmorę niepokojącą naród niemiecki i stanąć na czele akcyi germanizacyjnej. Odtąd program hakatystów stał się programem rządu i rozpoczęła się gorączkowa praca nad wyłowieniem wszelkich objawów nieprzychylności Polaków do Prus, nad tłumieniem wszelkiego ruchu podejrzanego, paraliżowaniem wszelkiej działalności Polaków czy to na polu ekonomicznem czy politycznem. Co się dzieje dziś w dzielnicach polskich królestwa pruskiego, jest tylko dalszym ciągiem akcyi, podjętej przez p. Miquela.

Wyznaczono najpierw 100 milionów na wzmocnienie żywiołu niemieckiego po miastach. Nikt jednak nie umie powiedzieć, jak użyć tych pieniędzy, aby wydały upragnione owoce. Szydercze uwagi Polaków rozgoryczyły do reszty hakatystów i rząd za nimi stojący. Poczęto uderzać na oślep. Zniesiono zupełnie naukę języka polskiego, prawie zupełnie naukę religii w języku polskim. Oczywiście nic to nie pomogło. Zwiększyło tylko niechęć ludności polskiej i rozgrzało ją do energiczniejszego oporu. Wtedy posunięto się dalej. Zaczęto wyławiać u polskich uczniów książki polskie (rozpowszechniane w handlu księgarskim, ale zakazane), zabraniać wspólnego zbierania się celem nauki, a gdy przypomniano sobie, że w każdem gimnazyum istnieją od dziesiątek lat tolerowane dotąd luźne kółka polskie, ochrzczono je mianem „tajnych stowarzyszeń", przypisano im charakter polityczny i wytoczono członkom ich procesy o zdradę stanu.

Nie zatrzymano się przy gimnazyach. Sięgnięto do uniwersytetów i znaleziono tam naturalnie także kółka. Tu już była młodzież dojrzalsza, można było z ich zebrań zrobić wielką akcyę polityczną i przeprowadzić wobec całego świata senzacyjny proces o „spisek skierowany przeciw państwu." Proces ten skończył się właśnie w Poznaniu. Wreszcie zwrócono się do warstw najniższych — do małych dzieci z prostego ludu, i żandarmi wkraczają do kościołów, gdzie księża udzielają dozwolonej przez prawo nauki religii, aby stwierdzić wiadomy wszystkim fakt, że nauka odbywa się w języku polskim, oskarżyć księży o wykroczenie przeciw ustawom szkolnym, a dzieciom odbierać książeczki. Do czego jeszcze doprowadzi ta nienawiść i ten fanatyzm strachu przed urojonem widmem? Prawdopodobnie do starań o zniesienie konstytucyi dla dzielnic polskich. Hakatyści domagają się tego już od dawna, i może nie jest to tylko przypuszczenie, że procesy o zdradę stanu mają posłużyć na uzasadnienie takiego wniosku w parlamencie.

A ostateczny skutek tych dzikich prześladowań? Skutek? Trzeba być ślepym nienawiścią, żeby nie widzieć, że będzie wręcz przeciwny zamiarom. Społeczeństwo tak się już rozbudziło przez wrzawę namiętnej walki, że nie uśnie, tak znienawidziło Prusaków, że pod razami bata nie nawróci się do nich, tak przejęło się celem utrzymania swej narodowości, że nie odwróci się od niego. Natomiast inny skutek jest zupełnie pewny. Skutkiem występowania władz przeciw uczniom szkół średnich, dziesiątki a zapewne i setki będą zmuszone do opuszczenia szkoły i poszukania zajęć praktycznych. Jest to zaś młodzież z klas najwyższych, rozwinięta pod względem umysłowym i posiadająca dużo wiadomości. Młodzieży takiej brak był w handlu i przemyśle polskim. Ktokolwiek miał jakiekolwiek zdolności, dążył do zawodów uniwersyteckich. Obecnie będzie inaczej — zaprawdę, nie ze szkodą dla społeczeństwa. Skuteczniej nie mogą Niemcy przyczynić się do podniesienia polskiego handlu i przemysłu.

Z bieżącej chwili.

Lwów 17 lipca.

Zamach jakiejś Francuzki o polskiem nazwisku na francuzkiego ministra robót publicznych, jest sprawą i nawet nie sprawą, tylko burdą całkiem prywatną. Spadły jednakowoż nagle różne pogłoski o zamachach na panujących. Jak z Berlina donoszą, obiegała w sobotę w Essen (w Westfalii) pogłoska, pochodząca podobno z Belgii, że cesarz Wilhelm został podczas swojej wycieczki morskiej na wodach Norwegii przez jakiegoś majtka zastrzelony. Niektóre dzienniki berlińskie z poniedziałku wydały nawet osobne numera w tej sprawie. Że cesarz żyje, to fakt; czy zaś był jaki zamach na niego, to się pokaże.

Z Sofii donoszą do Belgradu o nieudałym zamachu na ks. Ferdynanda. W chwili, kiedy książę w Warnie podchodził do portu na powitanie w. ks. Aleksandra, wybuchła tuż koło księcia petarda, ale szkody nie zrządziła.

Z Krety donoszą, że kiedy w sobotę ks. Jerzy w Kanei z przejażdżki wracał do domu, podeszło jakieś indywidyum do powozu, łżąc księcia i chciało się nawet rzucić na niego, ale przytrzymało go dwóch żandarmów. Policya donosi, że to jakiś Muatzu, który już kilka razy był w domu waryatów i dopiero co uciekł z takiego zakładu w Atenach; ale naoczni świadkowie zajścia twierdzą, że to był w istocie zamach na księcia.

O zjazdach monarszych senzacyjne wiadomości podał londyński *Standard*: że król angielski, car i cesarz niemiecki zjadą się w Moguncyi, i że „prawdopodobnie" towarzyszyć im będą główni ministrowie; a dalej, że król angielski złoży wizytę ces. Franciszkowi Józefowi, z którym się też car powracając do Rosyi zjedzie. *Standard* miewa zazwyczaj dobre informacye z dworu angielskiego: narazie atoli można raczej wierzyć wiadomościom, któreśmy wczoraj podali.

Jak z Belgradu donoszą, wyjazd królestwa serbskich do Petersburga naznaczony na 10 września. W Reni powita ich wysłannik carski i pociągiem dworskim odprowadzi aż do Petersburga.

Starcia pomiędzy Rosyą a Japonią w Korei, o których często donoszono, zdają się być na teraz zażegnane, jak donosi *Times* z Söul (stolicy Korei) d. 10 bm. Wszystkie prawie sporne sprawy są już załatwione, stosunki wracają do normalnego stanu. Japończycy utrzymali się zupełnie przy swoich pozycyach i bez ustanku czuwają nad każdym ruchem Rosyi, zwłaszcza na granicy koreańskiej. Liczba przebywających w Korei Japończyków stale wzrasta. Rosya uznaje moc Japonii i stara się utrzymać ją w dobrem usposobieniu; tak np. zawiadamia ona posła japońskiego w Söul o każdym ruchu wojsk swoich w Mandżuryi, zwłaszcza gdy chodzi o granicę koreańską.

Telegram *Timesa* dodaje, że sprawa portu Masampho jeszcze jest w zawieszeniu; w traktatowym obrębie tego portu otrzymała Japonia jurydykę całkiem tak wielką, jak rosyjska i z prawem rybołóstwa wzdłuż wybrzeży. Francya żywo się krząta w Korei, jej okręty wojenne często się tam pojawiają.

Wobec doniesień o nowych trudnościach w sprawie chińskiej, konstatuje *Köln. Ztg.* widocznie z urzędowego natchnienia, że owszem według ostatnich wiadomości z Chin są już usunięte niemal wszystkie trudności, które finalnemu zawarciu pokoju przeszkadzały. Rdzenne różnice w zapatrywaniach mocarstw są już wyrównane; wszelkie doniesienia o nowych zachciankach oporu ze strony dworu chińskiego i o gromadzeniu wielkiej armii przez Tungfuhsianga są mylne.

Köln. Ztg. kończy tem, że położenie misyj nie jest teraz tak bezwarunkowo bezpiecznem, jak dawniej podczas bytności wojsk europejskich, wszelako staranne wywiady wykazały, że w dotyczących okolicach skutki kampanii europejskiej są jeszcze tak silne, że wszelkiemu wybuchowi fanatyzmu chińskiego przeszkodzą.

Ks. Czing prosił posłów w Pekinie, aby do dnia 14. sierpnia wycofali wojska swoje z pałaców i świątyń, na co się posłowie zgodzili.

Dzień 4. lipca obchodzą Stany Zjedn. uroczyście, jako rocznicę obwołania swojej niepodległości. Tego roku obchód ten przybrał ogromne rozmiary, bo odbywał się także w Manilli na Kubie i na Potorico, i w demonstracyach brała żywy udział ludność miejscowa. W Manilli obchodzono otwarcie rządów cywilnych. Jlny gubernator Taft objął zarząd 22 już zorganizowanych prowincyj; w 20 prowincyach innych już niema powstańców, ale potrzeba tam jeszcze długich przygotowań do zaprowadzenia administracyi cywilnej; 5 prowincyj pozostaje nadal pod wojskowemi rządami jenerała Chaffee.

W Manilli i w Sant Jago de Cuba ludność żąda, aby dzień 4. lipca ustanowiono i tam jako uroczystość narodową. Z szczególną radością obchodzono ten dzień na wyspie Portorico, ponieważ rząd waszyngtoński uwzględnił prośbę tamtejszego sejmu i przystał na wolny handel między wyspą a Stanami Zjednoczonemi.

Porta przyznała Włochom prawo zakładania włoskich urzędów pocztowych w Epirze i Albanii, które też niebawem będą urządzone w sześciu miastach. Dotychczas prawo to posiadała w tamtych stronach tylko Austrya.

Z wycieczki do Salzkammer.

Kammer, 14. lipca.

Zniknąłem w wycieczce ferjalnej bez śladu tzn. nie piszę. Często z tej przyczyny niepokoi mnie sumienie i nieraz wśród nocy, gdy niepokój sen z powiek odpędzał, myślę; jaka szkoda, że nie jestem choć miernym poetą, bo wówczas wolnoby mi było z czystem sumieniem próżnować. — Gdy poeta bowiem pisać przestaje, mówią o nim, że muza zamilkła — że gędziel zawiesił na ścianę. Korespondentowi gdy milczy, zdarzyć się może, że powiadają o nim w redakcyi: „Czemuż ta f.... nie pisze tak długo"?

Mam nadzieję, że jeszcze w samą porę wybieram się z tym listem, żeście mnie jeszcze z instrumentem muzycznym nie porównali... Więc piszę.

Kto po wycieczce z Gmunden, Ischlu, Aussee zjedzie do Kammer, tego miło uderzy spokój tu panujący i atmosfera z gruntu odmienna od tej, jaka jest w wymienionych miejscowościach, — do których bądźcobądź przyjeżdża się więcej dla oglądania drugich lub pokazywania się siebie, aniżeli dla wypoczynku. W Kammer każdy żyje dla siebie — nie ma esplanad, kursów, zabaw publicznych. Goście kąpielowi schodzą się wprawdzie codziennie w dużym, pięknym parku przy zamku hr. Khewenhüller, lecz tu każdy ma swoje ściśle określone miejsce, po za które się nie ruszy.

Zaiste zabawny to widok, ten olbrzymi park, w którym na każdem drzewie umieszczony bilet wizytowy z nazwiskiem należącego do niego goscia lub napis *„reservirter Sitz"*. Chodząc dłuższy czas po tym ogrodzie o rannej porze, kiedy Kammer jeszcze we śnie był pogrążony, zdawało się mi, czytając te przeróżne napisy i nazwiska na drzewach, że chodzę po cmentarzu. Między cmentarzem a tym ogrodem, ta tylko zachodzi różnica, że na cmentarzu spokojnie usiąść można przy którymś grobie, podczas gdy tu „zmartwychwstały" Niemiec, gdy mu przypadkiem zajmiesz miejsce, często dość obcesowo się o nie upomni. W gruncie rzeczy ma racyę — nie potrzeba bowiem drugiemu włazić w drogę. O ile spokojnie jest na spacerach i w parku, o tyle żywiej na jeziorze i w jeziorze. Przejażdżki czółnem po jeziorze, to bardzo rozpowszechniona i prawie wyłączna rozrywka gości. Często do północy snują się czółna po jeziorze, skąd do brzegu dolatują tylko regularne pluskania wioseł i przytłumione śmiechy. Westchnień czułych, mimo że słuch wytężałem nie zdołałem usłyszeć — zapewne giną w toni..

Szczególnego rodzaju rozrywkę dla młodych, stanowią — kąpiele. Niewiem skąd to poszło, że kodeks europejski form towarzyskich, przyjął między innemi i tę, że im większa przestrzeń wody, tem oddalenie pomiędzy kąpiącymi się na wodzie mężczyznami i kobietami staje się mniejsze. Żeby jednak móc usprawiedliwić regulamin kąpielowy w Attersee potrzeba sobie wyobrazić potop. No — nie jestem świętoszkiem — przyznam się jednak, że mnie ta swoboda pod względem braku kostyumów kąpielowych i zachowania się Niemców bardzo raziła, a żałuję mocno, że wam tego wszystkiego opisać nie mogę — wiedząc, że u nas ludzie nie przywykli do tak nagiej prawdy.

Dziwi mnie tylko, że dotychczas nie znalazł się ktoś, któryby — jak Sudermann różne pojęcia o honorze — wykazał bałamutne pojęcia kobiet o przyzwoitości tualet i dowiódł: dlaczego n. p. silnie dekoltowana suknia balowa jest bardziej przyzwoitym strojem, aniżeli zapięty pod samą szyją biały kaftanik negliżowy (każda kobieta — krzyknie w niebogłosy, gdy ją przypadkiem mężczyzna w takim stroju zobaczy), dlaczego nagiemu po pas męzczyźnie wolno wspólnie z płcią piękną pływać w jeziorze lub morzu, a nieprzyzwoitem było by, gdyby przypadkiem był bez krawatki.

Zastanawiał się nad tą kwestyą Krafft-Ebbing ze stanowiska psychologicznego — może

---

Złota Praga.

3

(Ciąg dalszy).

Pod tym względem jest wiele, bardzo wiele w kościołach czeskich do zrobienia, bardzo wiele pamiątek trzeba ratować, dopóki jeszcze czas i lekkomyślna [illegible]ka do reszty dzieł sztuki i zabytków przeszłości nie zniszczy.

Wielce szacowana jako pamiątka religijna jest kaplica św. Jana Nepomucena z grobowcem, stojącym przed nią, ulanym ze szczerego srebra. Niestety prócz relikwij nic tu z czasów świętego nie zostało, choć ogromna ilość srebra w monument włożonego świadczy najlepiej o czci, jaką ten święty, nie tylko w Czechach, ale w Polsce i Niemczech był i jest zawsze otaczany.

Wartość tego ołtarza przenosi podobno pół miliona koron, na tyle oszacowano srebro; szkoda, że ogromna ta cyfra nie idzie w parze z wartością artystyczną pomnika, ulanego w drugiej połowie XV wieku i dla historyka sztuki mimo ilości srebra dość obojętnego.

W następnej kaplicy zdumiony jestem szczególnością: na łańcuchu wisi tam kula, którą Prusacy w r. 1757 na katedrę strzelali. Kule armatnie pruskie wpadające do katedr i szpitali, mordujące na Krecie Siostry Miłosierdzia, burzące kwitnące chińskie miasta nie są tak wielką osobliwością dlatego, że nabytków tej huńskiej kultury coraz więcej na świecie, — nie przeczę, że może być cenną pamiątką zbroja Joanny d'Arc, szabla Kościuszki, którą on ojczyzny bronił, że dla pamiątek takich jest i być powinno miejsce po kościołach, wielkich tumach i historycznych katedrach, co do pruskich jednak tego rodzaju relikwij, to coraz mniej nadają się one do katedr a coraz więcej do szlachtuza... coraz mniej do historycznego zbioru kulturalnych pamiątek, a coraz więcej do obydnej sali tortur w Monachium, gdzie na widok narzędzi męki ludzkiej strach, groza i obrzydzenie człowieka biorą. Nie straci na tem nic praska katedra, jeśli pruską kulę znalezioną w kościele, pośle do monachijskiego torturowego zbiorowiska, tego pomnika hańby, zdziczenia i zbydlęcenia rodzaju ludzkiego.

Nad bocznem wejściem do kościoła rozpostarł się efektowny, ogromny chór, zwany oratoryum królewskiem. Miał być lożą, połączoną gankiem z pokojami na królewskich Hradczanach, stawiać zaś go miał Władysław II nasz królewicz polski, syn Kazimierza Jagiellończyka. Piszę to na wiarę naszego przewodnika i jego za prawdziwość nazwiska fundatora odpowiedzialnym czynię, podręcznik bowiem opisujący Pragę, milczy w tej sprawie i w wielu innych, pozostawiając wogóle co do formy, dat historycznych i co do treści ogromnie wiele do życzenia. Oratoryum jest zbudowane w późniejszym przekwitłym gotyku, ustrojone herbami, jak loże u św. Jana w Warszawie i uderza przepyszną polichromią, która odrywa się barwnością swoją od reszty szarego dotąd i w restaurowaniu będącego kościoła.

Skarbiec katedry zawiera kilka wspaniałych relikwiarzy, miecz św. Wacława i św. Zygmunta, kilka prześlicznych złotych kielichów i monstrancyj, dary królów i książąt, którzy w podziemiach katedry w grobach leżą. Wspólne ich a wspaniałe mauzoleum stoi na samym środku głównej nawy, gdzie Rudolf II nakładem wielkim wspólny grobowiec im wybudował, aby sam obok Karola IV., Wacława, Władysława Pogrobowca i Jerzego z Podiebradu kości swe na wieczny odpoczynek złożyć.

Z prawdziwym żalem opuszcza się przesławne te groby, wspaniałą czeską katedrę. Nie jeden dzień, ale rok i więcej czasu należałoby jej poświęcić, aby historyę jej przeszłości poznać, sławnym trumnom się przypatrzyć, artystyczne jej zabytki przestudyować. Nie kilka fejletonów, ale całe tomy trzebaby pisać o tej chwale i tej sztuce. Obchodzi to nas Polaków tem bardziej, że wiele tu ręki i nakładu naszego Jagielończyka Władysława, któremu przyszło wspaniałą budowę Karola IV, restaurować i naprawiać szkody, jakie tu ręka husycka, napady rozbójnicze obcych i swoich dokonały.

Dziś ma katedrę w opiece komitet katedralny, który sumiennie i zgodnie z wymogami nauki i sztuki kościół restauruje; my pobratymcy serdecznie się z tego cieszymy, życząc z całej duszy, aby czeska katedra wróciła do blasku i wspaniałości, jaką jej dał wielki czeski Karol, aby ten pomnik bratniej kultury w całym swym nanowo zajaśniał majestacie.

Już cicerone zaczął się przysięgać, że na Hradczanach nic więcej do obejrzenia niema, gdy cudem prawie dostał się do rąk naszych egzemplarz przewodnika po Pradze, który zaprowadził nas do archaicznej statuy św. Jerzego, ulanej w r. 1373, do sali naszego Władysława, gdzie stał tron królestwa czeskiego, do kancelaryi czeskiego namiestnika, z której okien strącono w r. 1618 na dół namiestników Martinica i Slawatę wraz ze sekretarzem Fabriciuszem, do zmienionej wreszcie i przebudowanej do niepoznania kaplicy św. Jerzego, założonej w r. 915 przez księcia Wratysława I. Mają w niej być zabytki czeskiej sztuki, malowidła z czasów Karola, grobowce Bożywoja, Wratysława i Bolesława II. Nie widziałem jednak tego wszystkiego... Zgadnijcie państwo dlaczego? Oczywiście dlatego, że kaplica ta jest tylko raz na rok otwarta, ten zaś „raz" nie wypadł na dzień kiedy Polacy, Francuzi, Rosyanie i Czarnogórcy przebyli kilkaset mil, aby...

Do rozpaczy doprowadził nas ten nieszczęsny cicerone. Otrzymawszy wcale znaczne od nas honoraryum za oprowadzenie, zażądał jednak zwyżki, żaląc się się że ofiarowana suma jest dla niego za małą. *Rache ist süss.* Zemsta jest słodką powiada przysłowie, niezbyt wprawdzie chrześcijańskie, ale za to niewątpliwie niemieckie. W myśl przysłowia wielkiego, kulturalnego niemieckiego narodu zemściłem się na przewodniku okropnie.

— Słuchaj pan, my dajemy nadwyżkę honoraryum, ale tylko raz na rok. Szkoda, że ten „raz" nie wypadł na dzisiaj...

* * *

Na Welehradzie nic nie zostało ze starej Słowiańszczyzny, nic nie przypom[illegible] historycznych dziejów, związanych z pamięcią zamczyska Libuszy. Ani śladu prastarego gniazda, ani kamienia z dworca książąt czeskich. Kronika z XIII wieku mówi nam, że już wtedy pustką stało wyszehradzkie zamczysko. A jednak idzie się tam, idzie z tem uczuciem, z jakiem zdążamy na kopiec Krakusa, na którym prócz zielonej darni nic niema.

(Ciąg dal. nast.) *Ludwik Stasiak.*

jak powiadam znajdzie się ktoś, który wyjaśni tę kwestyę ze stanowiska społecznego.

Mnie tymczasem spieszno, bo mi się wnet urlop skończy — proszę was więc towarzyszyć mi w dalszą podróż.

Z Kammer do Salzburg pojechałem przez Mondsee. Piękne okolice wynagradzają trudy przebyte w podróży. W stosunkowo krótkim czasie tej podróży (zdaje mi się że 4 godziny) przesiada się tylko na dwa statki parowe, omnibus i kolej żelazną.

Salzburg to cudowne miasto i cudownie położone. Olbrzymie, śniegiem pokryte góry — niebotyczne skały, wspaniałe gmachy, mosty, koleje elektryczne i inne — wszystko to daje całość ogromnie ponętną i zajmującą. Oryginalny jest widok gór na miasto, których szczyty wyrastają z pomiędzy chmur, które od czasu do czasu się dzielą i ulatują. Zda się, że ci tak chmury przed nosem latają, jak motyle.

Góry w Salzburgu w ogóle odgrywają wielką rolę a mieszkańcy popisuju się niemi przed obcymi na różne sposoby. Wszystkie osobliwości salzburskie — leżą na górach, przy górach, pod górami, lub wykute są w skałach, jak n. p. cele i kaplice na cmentarzu św. Piotra, założone przez św. Ruperta w 696 roku, jak to objaśnia przewodnik.

Na tym samym cmentarzu znajduje się prześliczny pomnik marmurowy hr. Lanckorońskiej, zmarłej w 1839, wykonany przez znanego rzeźbiarza Schwanthalera.

Położenie miasta i bogactwo zabytków historycznych i zajmujących pamiątek sprowadza do Salzburga taką ogromną ilość obcych, że przechadzając się po ulicach, odnosi się wrażenie, że tu każdy człowiek jest albo przewodnikiem albo obcym.

Ten natłok obcych, deszcz i bezczelne zdzierstwo w hotelu (powinienem swój hotel dla przestrogi wymienić po nazwisku) zmusiły mnie do skrócenia pobytu w tem cudownem mieście i pojechałem do Innsbruku. I tu natura dziko romantyczna, jest cudowną, potężną.

Nie zakończę listu starą formułą: poczta odchodzi — ale szczerem: spać mi się chce.

(ob)

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Lipca.

Cesarz zamianował wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Michała Bobrzyńskiego zwyczajnym profesorem ogólnego i austryackiego prawa politycznego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Gubernator banku austro-węgierskiego dr. Biliński wyjechał na dłuższy urlop do Ischlu.

Odznaczenie. Cesarz nadał artyście rzeźbiarzowi Cypryanowi Godebskiemu krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Minister oświaty zamianował inżyniera cywilnego Juliana Tymołtiewicza we Lwowie nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie w ósmej klasie rangi.

Ślub ks. Jadwigi Puzynianki, córki Juliana kniazia z Kozielska i Maryi z hr. Łosiów — z hr. Władysławem Mora-Korytowskim, synem Juliusza i Wandy z Młockich, — odbył się we wtorek o godz. pół do 7. wieczorem, w kościele archikatedralnym. Koło hotelu Impérial, skąd orszak weselny wyruszył i w całej ul. Trzeciego Maja zgromadziło się mnóstwo publiczności, pragnącej widzieć wyjeżdżających do kościoła.

Od głównej bramy katedry aż do wielkiego ołtarza utworzono szpaler z krzewów podzwrotnikowych. Świątynia tonęła w morzu świateł; zapełnili ją po brzegi znajomi państwa młodych i szersza publiczność. Ks. Puzyniankę prowadziły do ołtarza: hr. Borkowska i ks. Irena Puzynianka; pana młodego: ks. Włodz. Puzyna i br. Kar. Korytowski.

Obrzędu ślubnego dokonał ks. arcybiskup Weber *in pontificalibus*, w infule i z pastorałem w ręku; asystowali mu ks. proboszcz Niemczyk z Narola i ks. kanonik F. Rydel z Płotycz.

Do nowożeńców przemówił ks. arcybiskup od ołtarza w podniosłych słowach, wskazując na znaczenie sakramentu małżeństwa, które wkłada na przyszłych małżonków obowiązek trudny, o którym powiedział złotousty Skarga, że mało ludzi go zna i pojmuje, a jeszcze mniej należycie wykonywa. Ufa, że nowożeńcy, wierni tradycyi swych przodków, będą umieli pełnić swe obowiązki względem siebie, potomków, Kościoła i społeczeństwa. Mąż winien być dla włościan opiekunem, doradcą, ojcem, a tym sposobem posiędzie klucz do serc młodszej braci. Żona winna mężowi przy pełnieniu jego obowiązków obywatelskich pomagać modlitwą, radą i czułością serca i tym sposobem stworzyć mu pokój w domu i poza domem. „Oby Bóg dał, byście za cel życia uważali zawsze pełnienie obowiązków względem siebie, Kościoła i Ojczyzny. Oby wam Bóg przez całe życie błogosławił tak, jak ja wam błogosławię przy wstępywaniu waszem na tę nową drogę żywota".

Po tej przemowie odspiewano *Veni Creator* i ks. arcybiskup dokonał obrzędu ślubnego.

W orszaku ślubnym wzięli udział: marszałek hr. Badeni z małżonką, hr. Mieczysławowa Pinińska, ks. Al Puzyna, St. br. Hagen, J. hr. Korytowski, ks. Karol Puzyna, hr. M. Borkowski, ks. M. Puzynina, L. hr. Starzeński, br kanoniczka Hagen, hr. Józ. Jabłonowski, b. minister Jędrzejowicz, Maryan hr. Łoś, wicepr. Korytowski z małżonką, O. hr Borkowska, J. hr. Tarnowski, Ir. ks. Puzynianka, K. hr. Korytowski, hr. Justynowa Łosiowa. W. hr. Łoś, Eustachy hr. Czosnowski z małżonką, hr. Emilia Łosiówna, hr. Wiśniewski, p. O. Brykczyńska, pułkownik Weiss, p. Orłowski, hr. B. Piniński, St. hr. Jabłonowski, hr. J. Łoś, hr. L. Starzeński, hr. J. Łubieńska, p. Urbański, margrabina Gordon z córką, August hr. Łoś, hr. W. Korytowska ks. J. Puzyna, hr. W. Jabłonowska, St. br. Hagen, hr. Helena Łoś, T. hr. Grabowski, M. Brykczyński, Justyn hr. Łoś, ks kan. Rydel, ks. proboszcz Niemczyk, Jan Jędrzejowicz, M. hr. Borkowska, p. Kownacki, p. O. Orłowski, p. Urbański. ks. Wł. Puzyna.

Panna młoda miała białą, atłasową suknię z koronkami i drogocenną kolię brylantową, p. marszałkowa popielatą suknię z haftami, hr. Czosnowska białą suknię w stylu Ludwika XV, wspaniałe dormeusy i perły, eksc. Korytowska suknię kremową, wspaniałe biżuterye, panna Urbańska prześliczną różową, a p. Ir. Puzynianka białą tualetę.

Z katedry ruszył orszak do kasyna narodowego, gdzie danym był obiad, z następującem menu:

Consommé z raków, Madeira fin old dry; Pasztet strasburgski, Sos ravigotte; Cos d' Estournel, Pstrągi z wody z masłem; Forster Kirchenstück Cabinet, Combry baranie garnirowane, Mousse ze szynki na gorąco; Chateau Gruand Laros Cavaillon 1884. Sorbet ministeriel. Pulardki styryjskie; Sałata Demidoff, V-ve Cliquot, Karczochy, Lody, Romane Conté Schröder, Owoce, cukierki, sery.

Po czwartem daniu pierwszy wierszowany toast wzniósł hr. Leopold Starzeński na cześć nowożeńców, nawiązując do imion ich (Władysław i Jadwiga) aluzyę do pierwszego z rodu Jagiellonów króla polskiego i jego małżonki, córki Ludwika węgierskiego i wzywając, aby ich naśladowali w miłości wszystkiego, co swojskie, co ojczyste.

Hr. J. Korytowski wzniósł toast na cześć rodu Puzynów, ks. Jul. Puzyna cześć rodziny pana młodego, ks. St. Puzyna toastował na cześć hr. Starzeńskiego, ks. J. Puzyna na cześć ks. arcyb. Webera, hr. Borkowski na cześć Litwinów, hr. A. Łoś zdrowie marszałka, który wzniósł prześliczny toast „kochajmy się".

Mowca życzył, by ten dzień uroczystego zebrania został nietylko miłem wspomnieniem, ale by był też i nauką, jak w chwili obecnej, radosnej, tak i w przyszłości, gdy może przyjdą chwile bolesne i smutne i będziemy szukać ich przyczyn daleko, powinno się ich szukać blisko, bo w nas samych; osłodą będzie wówczas echo dzisiejszego hasła „kochajmy się". Opuszczacie swe gniazda rodzinne, swych rodziców, żal po sobie i wdzięczność odpłacicie najlepiej stosując w życiu całem hasło „kochajmy się". Pracom waszym względem społeczeństwa i ojczyzny powinno też przyświecać to podniosłe hasło; winno ono być i drogowskazem w życiu waszem rodzinnem. Niechaj to hasło przenika zawsze serca wasze i rozum i niech się unosi ponad jary i pola podolskie złotowłose, a daj Bóg i złotodajne i w tej myśli kończy toastem staropolskim „kochajmy się!"

Podczas biesiady przygrywała orkiestra 30 pp.; między innymi odegrano „Polonez uroczysty" Rolla i „Menuet" Paderewskiego. Zabawę zakończyły ochocze tany.

Państwo Korytowscy odjechali w nocy do Paryża.

Ślub. W Warszawie w kościele pp. Wizytek odbyły się zaślubiny panny Heleny Sianożęckiej, córki Aleksandra i Teresy z Ciechanowieckich, obywatelstwa ziemskich z gub. mohylowskiej, z p. Edwardem Kurnatowskim, synem marszałka Stanisława i ś. p. Eleonory z hr. Potworowskich, właścicieli dóbr Pożarów w W. Ks. Poznańskiem. Błogosławieństwa udzielił biskup-sufragan archidyecezyi gnieźnieńsko poznańskiej, JE. ks. dr. Likowski, który w tym celu zjechał do Warszawy.

Rada miejska odbędzie następne posiedzenie w czwartek 18 bm. o godz. 6 wieczór.

Robotnicy pozbawieni pracy zachowywali się wczoraj wieczorem spokojnie; do żadnych zaburzeń nie przyszło. Straż bezpieczeństwa i wojsko pełniły należycie swe obowiązki, czuwając do późnej godziny w głównych arteryach śródmieścia. Część robotników otrzymawszy zajęcie, wyjechała wieczorem na prowincyę.

Autentyczne. Jeden z okolicznych właścicieli ziemskich dowiedziawszy się, że we Lwowie jest tłum robotników bez posady i głodnych (z których jeden przytrzymany na policyi twierdził, że mu skradziono 11 koron a mimo to wołał: „chleba") wysłał swego rządcę do Lwowa, celem sprowadzenia robotników na wieś. Gdy rządca ofiarował im 60 ct. dziennie wyśmiali go, około 20 jednak, prawdopodobnie pragnących zarobku, zdecydowało się na wieś pojechać. Gdy tam przybyli, zapytali właściciela czy i wiki prócz 60 ct. dziennie otrzymają a na przeczącą odpowiedź z propozycyą, aby ewentualnie na kopice pracowali — spotkał się z odpowiedzią:

— Albo my tacy durnie, byśmy zdrowie tracili dla pańskiego zboża! Dodać należy, że nie chcieli nawet jednego dnia pracować, ale powrócili pieszo do miasta.

Handel dziewczętami. Magistrat miasta Celowca odstawił do lwowskiej policyi dwoje dziewcząt sióstr: Złatę i Leę Borzer rodem z Bałty, w Rosyi południowej. Obie one wyrwały się one z rąk znanego handlarza żywym towarem Juana (prawdopodobnie Jankla) Moskowitza z Buenos Ayres. Wywiózł on obie dziewczęta, jedną 22-letnią, drugą 30-letnią z Bałty i wiózł je do Ameryki południowej. Dowiózł je jednak tylko do Pontebby i tam go, jako ściganego, aresztowano. Obie ofiary handlarza, pozostawione na bruku, odstawiają teraz szupasem do ojczyzny.

Spis referatów na zjazd przemysłowy w Krakowie w r. 1901. Dr. Rutowski Tadeusz, polityka przemysłowa kraju i państwa, dr. Głąbiński Stanisław, przemysł a podatki, Chodkiewicz Bronisław, taryfy kolejowe a przemysł, dr. Stesłowicz Władysław, ugoda z Węgrami, dr. Roszkowski Jan, o zużytkowaniu sił wodnych dla przemysłu, dr. Benis Artur, autonomiczna taryfa cłowa i traktat handlowy z Niemcami, Feldstein Herman, organizacya kredytu dla wytwarzania i prowadzenia przemysłu, Kornella Michał o drogach wodnych, Horoszkiewicz Stanisław, o źródłach energii dla motorów przemysłowych w Galicyi, Baczewski Leopold, kartele, Tuleja Józef, o potrzebie statystyki przemysłowej kraju, dr. Linde Maryan, utworzenie krajowego towarzystwa przemysłowego pt. Związek przemysłowy, Szydłowski Wenanty, o przemyśle tkackim, dr. Lewicki Witold, przemysł i miasta, Weiser Henryk, zamorski eksport Galicyi, Małaczyński Maryan, o przemyśle drzewnym, Załcziecki Roman, o przemyśle naftowym, Blauth Jan, o znaczeniu torfu w przemyśle, Zieleniewski Edmund, o przemyśle maszynowym, dr. Rittel Stanisław, cła i rewizya traktatów handlowych w stosunku z Rosyą, dr. Sprecher Maksymilian, o znaczeniu spółek akcyjnych dla przemysłu, Tuleja Józef, o przemyśle odpadków. Syrjewski Wiktor, o fabrykacyi drożdży, Baczyński Włodzimierz, o fabrykacyi mydła i świec stearynowych, Piotrowicz Zygmunt, o przeróbce odpadków kutego żelaza, Klimaszewski Aleksander, o przemyśle kaflarskim i garncarskim, dr. Rodakiewicz August, o impregnacyi drzewa od ognia, dr. Ciesielski Teofil, o przeróbce miodu i owoców, Libański Edmund, elektryczność w przemyśle rolniczym, dr. Roszkowski Jan, warunki rozwoju przemysłowego w Galicyi, dr. Rucker Jan, przemysł konserwów, dr. Pawlik Stefan, o fabrykacyi wyrobów masarskich na eksport, Chmielewski Zygmunt, pomyślne dane rozwoju elektrochemicznego w Galicyi, dr. Gargas Zygmunt, spółki z ograniczoną poręką i ich znaczenie dla rozwoju przemysłowego i Goetz Okocimski o przemyśle piwnym.

Zjazd pedagogiczny w Przemyślu zakończył się we wtorek 16. bm. po południu. W dniu tym omawiano sprawy: podwyższenia emerytur wdowich, dodatków pięcioletnich, ustawowego określenia charakteru służbowego nauczycieli, ograniczenia prowizorycznych lat służby itd. poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu głównego i dokonano wyborów. Prezesem wybrany został dr. Małachowski, zastępcami pp. J. Fąfara i Jan Soleski, do zarządu głównego pp.: dr. Dziwiński, Janowski, dr. Kalina, Kwiatkowski, Krupiński, Mięsowicz, Newicki, Paszyński, Piotrowski, Szafran, Szczurkiewicz, Zubczeski i Zaleski.

Wiec nauczycieli szkół ludowych odbywa się dziś w Przemyślu. Jak telegrafują zjechało się około 1.000 nauczycieli. Prezesem honorowym wybrany został dr. Małachowski a prezesem rzeczywistym p. Wojtyga. Zagaił wiec p. Małachowski skreśliwszy akcyę nauczycieli w kierunku polepszenia ich bytu. Wiec ten ma charakter radykalny.

Prez. Małachowski był dziś rano u komenderującego Przemyśla, gen. Golgotzego z prośbą, aby zezwolił nauczycielom ludowym, odbywającym ćwiczenia, wziąć udział we wiecu. Gen. Golgotzy odmówił, gdyż żołnierzom nie wolno uczęszczać na żadne wiece.

W Tarnowie obchodził we wtorek swój jubileusz 8 pułk ułanów im. Schwarzenberga. Przybyli prawie wszyscy członkowie rodziny Schwarzenbergów, komendanci miast Wiednia, Gracu, Pragi, a nadto wielu innych dostojników wojskowych.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się wczoraj rano o godz. 9 mszą polną na błoniach koło Białej, odprawioną przez biskupa ks. dra Wałęgę. Następnie na czele pułku stacyonowanego w Tarnowie, Bochni i Niepołomicach, stanął pułkownik hr. Huyn i przemówił do żołnierzy w języku polskim, kreśląc historyę pułku. Nastąpiła defilada całego pułku, a następnie rezerwy pieszo, samych prawie włościan z okolicy Tarnowa. Po południu odbyły się wyścigi oficerów, żołnierzy i rezerwy, t. j. włościan na własnych koniach. Wieczór odbył się dla oficerów pułku bankiet.

Składnice pocztowe otwarte zostaną dnia 20 bm. w Krzywaczce (do poczty Izdebnik), w Pakoszówce (do poczty Jurowce), w Krzyżu (do poczty Tarnów), w Młodiatynie (po poczty Peczyniżyn), w Pisarzowicach (do poczty Kory) w Komborni (do poczty Korczyna).

Otwarcie kolei dalmatyńskiej. Z Dubrownika telegrafują pod dniem 17 lipca: Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowej kolei Gabela-Bocche di Cataro z odgałęzieniami do Trebinje i Gravosy w obecności wspólnego ministra finansów Kallaya, ministrów handlu Calla i Hegedueşa, ministra kolei Witteka, ministra dla Kroacyi Cscha, admirała Spauna namiestnika Dalmacyi Davida itd. Pierwszy pociąg wszędzie był przez ludność owacyjnie witany. Podczas bankietu w Trebinje wzniósł Kallay toast na cześć cesarza, a szef rządu Bośni Appel toastował na cześć rządów austryackiego i węgierskiego oraz ministra Kallaya podnosząc wielką doniosłość nowej kolei pod względem wojskowym, politycznym i kulturalnym, łączy ona bowiem monarchią z okolicami południowej Dalmacyi, które dotychczas były izolowane. W Gravozie powitał gości imieniem rządu austryackiego minister Wittek, wskazując na ekonomiczne znaczenie kolei.

Pożar w Wiedniu. Telegrafują z Wiednia pod d. 17 b. m: Dziś rano wybuchł pożar w fabryce cegieł firmy „Weinberger Ziegelfabrik" i zniszczył cały główny budynek. Szkoda jest znaczna. Przy gaszeniu pożaru jeden ze strażaków został zraniony.

Austryaccy badacze: dr. Musil i dr Mielich, wysłani przez Akademię Umiejętności w Wiedniu, zostali w podróży do Arabii jeszcze w czerwcu przez Arabów napadnięci i zupełnie obrabowani. Wiadomość o tem doszła tu dopiero teraz i to za pomocą kartki, napisanej ołówkiem przez Mielicha i wysłanej przez posłańca *via* Jerozolima.

Tragedya miłosna. W Zagrzebiu w niedzielę późnym wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, że redaktor pisma antysemickiego *Hrvatska*, Tresicz, zamordował u siebie w mieszkaniu znaną w mieście, bardzo piękną nauczycielkę. Około godziny 12 zebrał się tłum koło mieszkania Tresicza. Poczęto rzucać kamieniami do okien. Również w lokalu redakcyjnym wytłuczono szyby. Rozgoryczenie ludności wzrosło, gdy z mieszkania Tresicza rzeczywiście wyniesiono zwłoki nauczycielki. Tresicza aresztowano, ale wypuszczono go jeszcze w ciągu nocy na wolność.

Rzecz miała się następująco: Redaktor Tresicz utrzymywał stosunek miłosny z nauczycielką, Slavą Sercuj. Miłość doprowadziła ich za daleko. Wczoraj przyszła panna Sercuj do Tresicza w nocy i nalegała na niego, by się z nią ożenił. Gdy Tresicz oświadczył, że tego nie zrobi, nauczycielka popełniła w jego mieszkaniu samobójstwo.

Zamordowanie agenta emigracyjnego. Z Budapesztu donoszą: W miejscowości Gaza chłopi napadli agenta emigracyjnego Jukla i zabili go widłami. Powodem tej strasznej zemsty była ta okoliczność, że agent ów przed rokiem wyprawił do Ameryki z tej samej wsi znaczną partyę chłopów, którzy stamtąd powrócili w strasznej nędzy.

Z Chojnic donoszą, że urzędnik prywatny a do 1 maja agent kryminalnej policyi berlińskiej Schiller skazany został za namowę do krzywoprzysięstwa na 2 i pół lat domu karnego. Dalej donoszą, że handlarz Morczug przyznał się do zbrodni spełnionej na 18-letniej dziewczynie, którą poprzednio pozbawił czci niewieściej.

Olbrzymi strejk. Z Pittsburgu telegrafują pod d. 17 bm. Liczba strejkujących robotników stalowych dochodzi już 100.000.

Eksplozya. Z Nory (Skandynawia) telegrafują pod d. 17. bm.: Wczoraj popołudniu zdarzyła się silna eksplozya w tutejszej fabryce prochu. Siedm budynków wyleciało w powietrze. Cztery osoby zabite, pięć rannych. Las, znajdujący się w bliskości fabryki, stoi w płomieniach.

Balon ze sterem. Paryżanie, zamieszkujący obwody Trocadera i Passy, zdumieli w piątek niepomiernie, widząc nad swemi głowami w wysokości 600 metrów w powietrzu balon szczególnego kształtu i słysząc z góry szum jakby olbrzymiego automobilu. Można było dokładnie rozróżnić statek powietrzny, który miał kształt wielkiego cygara z przyczepionym lekkim koszykiem. W koszykowej łodzi siedzieli dwaj żeglarze powietrzni. W powietrzu była cisza. Statek powietrzny był balonem, dającym się kierować. Zbudował go jeden z ubiegających się o nagrodę sto tysięcy franków. Nagrodę tę naznaczył przemysłowiec naftowy, Henry Deutsch de la Meurthe. Wynalazcą balonu, odbywającego pierwszą próbę w powietrzu, jest, jak już pisaliśmy, młody inżynier Santos Dumont. Deutsch powiedział ubiegającym się o nagrodę: „Skoro będziesz pan miał 90 procent pewności, że ci się uda, zawiadom komitet i zrobimy próbę". — Santos Dumont chciał upewnić się, czy balon, skonstruowany przez niego i poruszany motorem naftowym, daje się kierować z całą dokładnością. O ile można było spostrzedz, wykonywał balon w powietrzu rozmaite ruchy. Poruszał się w linii prostej, a następnie zawrócił. Balon unosił się nad wieżą Eiffla, skierował się ztamtąd w różne strony i powrócił do Saint-Cloud, skąd uniósł się w powietrze. Na stacyi Saint Cloud stwierdzono nadzwyczajny wynik. Balon poruszał się wedle woli żeglarza.

Santos Dumont opisuje swą podróż w następujący sposób: Od dwóch dni byłem gotów do podróży. Dzisiaj w nocy przez kilka minut było burzliwie. Obawiałem się nowej zwłoki. O godz. 1 rano wypogodziło się znowu; nie widać było żadnej chmurki, nie czuć żadnego powiewu. O godzinie 3 rano wszystko było przygotowane. Wsiedliśmy. Skoro tylko zająłem miejsce w koszu, balon wzniósł się w powietrze. Pięć lub sześć razy okrążyłem tor wyścigowy w Longchamps. Wszystko powiodło się dobrze. Potem pojechałem ponad Bois de Boulogne i bez trudności wróciłem do miejsca wyjazdu. Po tych próbach chciałem na tem poprzestać. Ale moi pomocnicy, porwani powodzeniem, krzyczeli: „Na wieżę Eiffla!" Skierowałem statek ku wieży Eiffla. Kiedy byłem w pobliżu wieży, ujrzałem w powietrzu szmer, jakby od czegoś trzepocącego się w powietrzu. Odwróciłem się i spostrzegłem, że to lina, łużąca do kierowania, trzepoce. Lewa lina zerwała się. Gdyby to była prawa, bylibyśmy zgubieni, bo balon spadłby wprost na wieżę Eiffla. Skierowałem więc statek w przeciwnym kierunku, ku Trocadero. Tutaj wysiadłem, naprawiłem linę do kierowania i wsiadłem napowrót. Dwukrotnie okrążyłem wieżę Eiffla i powróciłem do Saint-Cloud, zkąd wzniosłem się byłem w górę.

Santos Dumont odbył w sobotę rano oficyalną próbną podróż swoim balonem przed komisyą klubu aeronautycznego. Wyruszył o godz. 7 minut 40 rano z parku Mendon i w przeciągu 15 minut w prostym kierunku dopłynął do wieży Eiffla, skąd skierował się z powrotem ku parkowi Mendon. Niedostateczna siła motoru zmusiła go do spuszczenia się w Boulogne sur Seine. Skutkiem tego Santos Dumont nagrody 100.000 franków nie przyjął, oświadczając, że jeszcze raz podejmie podróż próbną. Komisya się na to zgodziła.

Mianowania Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała adjunktów technicznej kontroli skarbowej J. Stankowskiego i Stef. Lenartowicza kontrolorami w IX. kl. a asystentów J. Kantego Przyłęckiego i Leona Roszkowskiego adjunktami w X. klasie.

Zmarli. Katarzyna z Ciborskich Amanowa, żona prowadzącego księgi gruntowe we Lwowie, zmarła dnia 16 bm. po bardzo ciężkiej jednorocznej chorobie raka wewnętrznego w 39 rokn życia. Pogrzeb odbędzie się dnia 18 b. m. popołudniu o godz. 5 z domu żałoby przy ulicy Głębokiej l. 1a na cmentarz janowski. Zmarła była wzorową żoną i najlepszą matką, była prawdziwym typem matki-Polki. Pozostawiając po sobie prawdziwy żal w gronie licznych przyjaciół i znajomych szczególnie w Tarnopolu, gdzie dłuższy czas zamieszkiwała.

Henryk Strzelecki, b. dyrektor szkoły lasowej we Lwowie, zmarł we wtorek wieczorem we Lwowie, przeżywszy lat 83. Ś. p. Strzelecki zasłużył się wielce około rozwoju leśnictwa w naszym kraju, a niemniejsze zasługi zdobył sobie jako pierwszy kierownik galic. szkoły lasowej we Lwowie, którą zorganizował. Zmarły pozostawił kilkanaście fachowych dzieł znacznej wartości i współpracował pilnie w czasopismach poświęconych leśnictwu.

✱

Żona, czytając senzacyjną powieść, porównywa fantazyę romansopisarza z rzeczywistością. Wreszcie odrzuca feljeton z niechęcią.

— Nie podoba ci się? — pyta siedzący na boku mąż.

— Wszystko to kłamstwo!... Czyż są dziś ludzie, którzy waryowaliby z miłości?

A mąż, oglądając się, czy dzieci nie słyszą, cichutko:

— Czy są?... A któżby żenił się inaczej?

Ze stowarzyszeń.

Dom zdrowia dla młodzieży w Zakopanem. Otrzymujemy następujący komunikat: Hasło walki z gruźlicą, która w sposób zastraszający zagraża życiu coraz to liczniejszych jednostek wśród wszystkich narodów Europy, znalazło także silny oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego. Myśl, poruszona w roku zeszłym na zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie, zaczyna przybierać coraz bardziej określone kształty. Jak wszędzie, tak i u nas, zrozumiano, że walka ta skierowaną być musi przedewszystkiem ku obronie życia tych warstw, które nie posiadając środków materyalnych do prowadzenia kuracyi, oddane są na pastwę strasznej chorobie. Usiłowania te znalazły konkretny wyraz w tworzeniu specyalnych stowarzyszeń, mających na celu budowanie sanatoryów ludowych. W związku z niemi powstała w łonie Tow. „Pomocy Bratniej" uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem, myśl zbudowania specyalnego domu zdrowia, przeznaczonego dla polskiej uczącej się młodzieży. Niezamożni uczniowie szkół średnich i wyższych, z całej Polski, którzy potrzebują kuracyi klimatycznej w Zakopanem, znajdowaliby w tym domu zdrowia bezpłatne utrzymanie wraz z opieką lekarską. Urzeczywistnienie naszego planu byłoby ogromnym krokiem naprzód w zwalczaniu gruźlicy, która, jak wiadomo, porywa największą ilość ofiar z szeregów młodzieży szkolnej znajdującej się w złych warunkach materyalnych. Gdy jednak zbudowanie i utrzymanie takiego domu zdrowia, odpowiadającego wszelkim warunkom sanatoryum dla chorych na płuca, a zarazem mogącego pomieścić 60—70 osób, połączonem jest z znacznemi kosztami; gdy następnie stowarzyszenie „Pomocy Bratniej", które zainicyowało akcyę w tej sprawie, wszystkie swe fundusze obraca na wsparcie uczniów szkół średnich i wyższych, potrzebujących kuracyi w Zakopanem, przeto komitet szerszy, zawiązany celem zebrania potrzebnej sumy pieniężnej zmuszonym jest odwołać się jedynie i wyłącznie do ofiarności publicznej. Apelujemy do uczuć obywatelskich z prośbą o nadsyłanie datków na „Dom zdrowia uczącej się młodzieży polskiej" w Zakopanem, w tem przekonaniu, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku, gdyż poparcie tak szlachetnego celu jest nietylko czynem filantropijnym, ale także spełnieniem obowiązku społecznego. Adres dla przesyłek i listów: Dr. Józef Żychoń w Zakopanem.

Kalendarz.

We czwartek 18 lipca Szymona z L. — Aftanazya.

Wschód słońca 18 lipca o godz. 4 min. 24, zachód o godz. 7 m. 44.

Colosseum i ogród Colosseum najpiękniejsze miejsce rozrywki we Lwowie. Nowe dekoracye pędzla p. Z. Balka. Od 16. lipca nowy wspaniały program. *Margherita et G. di Gianotto* prześliczne obrazy z żywych osób. *Trupa Grunathos* (7 pań) jedyna damska trupa akrobatyka. *Pertina* tancerka akrobatyczna *Tacianu* fenomen. *Cetinje* trupa czarnogórska. *Artur de Lipiński* ekwilibrysta na wieży Eiffel, *Amerykański Bioscop* żywe fotografie; Przyjazd i przyjęcie J. C. M. Cesarza Franciszka Józefa I. w Pradze. *The* 5 *Reyvals* elektryczne spiewaczki. *Trupa Marzani*, pantomina; figle muzykantów.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek, po cenach popołudniowych, „Koralia i Spółka" krotochwila w 3 aktach Valabreque'a i Kennequin'a.

W piątek „Ne chody Hryciu na weczernyciu", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Al. Stareckiego. Ostatni i pożegnalny występ artystów teatru ruskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Bogaty wujaszek" (Onkel Toni) komedya w 4 aktach Karola Karlweisa.

Repertoar teatru ruskiego.

We czwartek 18 bm. „Potęga ciemnoty" dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Leona hr. Tołstoja.

\+ **Rękopisy Chopina** ofiarowała br. Rotschildowa bibliotece paryzkiego konserwatoryum muzycznego. W ich liczbie znajduje się słynna „Berceuse", napisana na czterech wielkich stronicach; pierwszy „Walc" i 3 inne późniejsze walce, dalej „Nekturn" i walc (in Des).

* **„Halka" w Petersburgu** nie grana od szeregu lat, przedstawioną została przed kilku dniami z nadzwyczajną starannością i przepychem w wielkim teatrze Arkadyjskim Utwór Moniuszki święcił w stolicy nadnewskiej niebywałe tryumfy, co stwierdza jednogłośnie tamtejsza krytyka. Teatr był wypełniony po brzegi; w lożach błyszczały uniformy dostojników.

Na „Halce" Moniuszki — piszą *Pietierbur. Wiedomosti* można teraz odetchnąć po szumie i gromach tegoczesnych oper w wagnerowskim i meyerbeerowskim stylu. Jakaż to naiwność i szczerość przebija z partytury i porywa was za serce! Krytyk oddaje następnie wielkie pochwały utworowi i kończy, że opera ta przedstawia się rosyjskiemu widzowi, jak dawno zapomniany świat, do którego niepodobna szczerze się nie uśmiechnąć, jak do czarownych wspomnień dzieciństwa. Rzewna melodyjność, będzie „Halkę" jeszcze długo chroniła od zapomnienia.

Podawszy treść libretta przechodzi krytyk *Piet. Wied.* do oceny gry artystów, przedewszystkiem p. Sobinowa z Moskwy, który grał Jontka. Autor zachwyca się i śpiewem jego i grą, i powiada, że w jednym tylko „Ewgeniu Onieginie" stanął p. Sobinow na tej wyżynie, co w „Halce". W drugim akcie, choć muzyka grała bez przerwy, zerwały się w całym teatrze gromkie oklaski (teatr zaaplodirował kak adin człowiek). Szczytem tryumfu dla goszczącego śpiewaka była znamienita pieśń „Mież gorami wietier wojet" (Szumią jodły), która wywołała huragany oklasków i była powtarzaną.

Powodzenie widowiska w znacznej mierze zawdzięczać należy p. Mielodist' (Halka), którą zmuszono także do powtórzeń. Januszem był p. Orłow, stolnikiem p. Dosnienko. Wszystkim solistom i chórom nie szczędzi krytyka pochwał, zarówno jak i baletowi p. Lenczewskiego, który wiernie odtworzył polskie tańce narodowe. Dyrygentem był p. Wsiewołodskij. „Halka" nie zejdzie rychło z repertoaru teatru Arkadyjskiego.

MAŁY FEJLETON.

Dzień Amerykanki.

Ambicyą główną Amerykanina jest zdobyć jaknajszerszy dobrobyt; dowieść, iż posiada tęgą głowę i ręce, zdolne wiele zapracować. Przeważnie jednak on sam ze zdobytego dobrobytu tak dobrze jak nie korzysta. Korzystają zeń z całą wygodą i swobodą: żeńscy członkowie rodziny „głowy domu" Zajęć, kłopotów prawie żadnych; używanie materyalnego dobrobytu jaknajszersze.

Przedewszystkiem „pani domu" nie ma domu do prowadzenia. Rodzina cała mieszka stale w rodzaju pensyonatu (*boarding house*), tedy wszelkie troszczenia się o służbę, kuchnię, meble etc. wykluczone. Mąż-ojciec spożywa z rodziną swoją tylko pierwsze śniadanie i natychmiast ulatnia się na dzień cały do swoich zajęć; wróci dopiero na łono rodziny późnym

wieczorem. Tymczasem panie, spożywszy fundamentalne śniadanie przy stole ogólnym, table d' hote'cie (mięsa rozmaite, kawa), wybrały się na spacer do olbrzymiego parku centralnego (jesteśmy w New-Yorku). Zimą posiedzenie pań w salonach boarding-house'u. Wystawa tualet, rozprawy o teatrze.

Amerykanki pod względem mody nie są bynajmniej niewolnicami Paryża; mają własny szyk i własną pomysłowość; one to np. wprowadziły w świat odmienność stanika od spodnicy.

Aktorów uwielbiają Amerykanki; teatry amerykańskie wywieszają przed drzwiami swemi fotografie „ulubieńców publiczności" dwa i trzy razy wielkości naturalnej, a tłumy dam admirują ten konterfekty. Plotek natomiast żadnych; rozmowa ogólna, nie dopuszczająca szeptanych konfidencyj.

Następnie śniadanie południowe: — również przy wspólnym stole. Zupa, zwierzyna, mięsa zimne, warzywa, puddingi rozmaite, wszyko skrapianie wodą mrożoną i herbatą I — ogólny wylot do sklepów. Niema obowiązku kupować; to tylko przyjęty za Atlantykiem jeneralny przegląd towarów, a zarazem najmilsze dam amerykańskich *rendez-vous*. W południowych godzinach całe roje pań trzepoczą się po sklepach; kupcy stawiają nawet specyalnie dla nich na osobnych stolikach napoje odświeżające i karmelki. Powrót do boarding-house na godzinkę muzykowania lub czytania. Albo wycieczka do którego z kościołów dla pośpiewania pobożnych psalmów — coś w rodzaju hygienicznego ćwiczenia duchowego.

Amerykanka, wychowana bardzo „po mężku", przepada jednak za lekturą jaknajsentymentalniejszą: tkliwe, romantyczne powieści mają w Ameryce powodzenie nieznane gdzieindziej. Obiad o siódmej — znowu w kółku ściśle damskiem i zazwyczaj, wyjazd do teatru.

W teatrach [illegible] wdzie tylko spostrzedz mężczyznę wśród publiczności parteru i lóż; panowie spędzają wieczór w klubach lub w modnych przybytkach trunków rozmaitych (w *baar'ach*). Dama amerykańsk[a] nigdy nie zajrzy ani do klubu, ani do baru. Są specyalne dla dam „odświeżań się" przybytki, t. zw. zakłady *pharmacist'ów* [illegible] ech dam tylko zaraz żaden farmaceuta na myśl n[ie] przychodzi. Są to instytucye do cukierń, np. [wa]rszawskich, bardzo zbliżone, a z wielkim urządzone przepychem. Płyną w nich strugami przenajrozmaitsze syropy, mrożone wody sodowe, specyalnie preparowane mleczne napoje, których niewyczerpanemi kombinacyami delektują się Amerykanki.

Oto i zmrok nocny. Damy wróciły do boarding house'ów; w ślad za niemi ściągają pod „strzechę rodzinną" panowie. Aby nazajutrz rozpocząć na nowo opisany tryb życia.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Podług nadeszłej do dyrekcyi teatru wiadomości Paderewski przyjedzie do Krakowa i będzie w środę wieczorem obecny na przedstawieniu „Manru".

— Wyjechało stąd do Budapesztu dwóch delegatów tutejszej dyrekcyi kolei państwowych celem wzięcia udziału w konferencyi, jaka się odbędzie w węgierskiem ministerstwie kolejowem w sprawie połączenia kolei węgierskich z koleją Nowy Targ—Sucha hora.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Biuro generalnego konsula austro-węgierskiego przeniesione zostało z ulicy Jasnej w Aleję Jerozolimską l. 23.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Czerniowce 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu seimu przy dyskusyi nad statutem szkolnictwa, po przemówieniu posłów Straucher i Pihulaka, zarzucił poseł Wołczyński Pihulakowi, iż ten pobiera od rządu rosyjskiego kilka tysięcy rubli rocznie na cele agitacyjne. Pihulak na to powstał i odpowiedział Wołczyńskiemu: „Jesteś pan nikczemnym oszczercą". Wówczas powstała wielka wrzawa tak, iż zdawało się, że posiedzenie trzeba będzie przerwać, lecz hałas się uspokoił.

Cesarz w Solnogrodzie.

Solnogród 17 lipca. Cesarz wczoraj popołudniu zwiedzał gmachy publiczne, szpitale i zakłady dobroczynności, przyczem wyraził zadowolenie, że jubileusz jego dał powód do powołania tylu i tak pożytecznych urządzeń humanitarnych.

Solnogród 17 lipca. Wczoraj wieczorem był cesarz na uroczystem przedstawieniu w teatrze miejskim, na które przybyli także arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Eugeniusz, oraz wszystkie wybitne osobistości bawiące w Solnogrodzie. W westybulu przyjęli cesarza burmistrz, intendant i dyrektor teatru. Przedstawienie rozpoczęło się prologiem miejscowego poety Strela z muzyką miejscowego kompozytora Welsera. Nastąpiły dwie jednoaktówki, a przedstawienie skończyło się przed 10. Miasto było wspaniale iluminowane, na otaczających je wzgórzach gorzały płomienie, a na wielu gmachach widniało imię cesarza, wypisane gorejącemi głoskami. Zwłaszcza plac rezydencyi, dzwonnica i twierdza Hohen-Salzburg odznaczały się prześliczną iluminacyą.

Solnogród d. 17 lipca. Cesarz dziś przedpołudniem zwiedzał koszary i przedmieścia Solnogrodu. Wieczorem o godz. 6 cesarz wraca do Ischlu.

Zamach na ministra Baudina.

Paryż 17 lipca. Do ministra robót publicznych Baudina, gdy wczoraj w powozie jechał do pałacu elizejskiego na radę gabinetową, na Avenue Marigny strzeliła z rewolweru kobieta; strzał chybił, Baudin pojechał dalej, a kobietę aresztowano; podała, że nazywa się Olszewska i mieszka w Nanterre, mąż jej jest pochodzenia polskiego i do roku 1894 był budowniczym w Nicei.

Paryż 17 lipca. „Ajencya Havasa" opowiada w dalszym ciągu o zamachu na Baudina co następuje: P. Olszewska nie zamierzała strzelać do Baudina, gdyż zamach jej skierowany był do ministra spraw zagranicznych Delcassego; nie znała jednak ani jednego ani drugiego ministra z osoby. Przedtem jeszcze wystosowała do Delcassego list z pogróżkami, w którym twierdzi, że rząd obowiązany jest wypłacić jej znaczniejszą sumę za ważne usługi rzekomo oddane Francyi.

Paryż 17 lipca. O wczorajszym zamachu na ministra Baudina, podaje Ajencya Havasa następujące szczegóły:

Jak obecnie stwierdzono, p. Olszewska w chwili, gdy Baudin przejeżdżał, strzelała w powietrze tylko w tym celu, aby zwrócić na siebie uwagę. Mąż jej, hr. Olszewski, naturalizowany Francuz, jest urzędnikiem kasy dla podatków bezpośrednich w okolicy Paryża. Od wielu lat zwraca się on z rozmaitemi żądaniami do ministerstwa spraw zagranicznych, otrzymywał też kilkakrotnie wsparcia, w końcu jednak z powodu uporczywości żądań jego i jego żony, zabroniono im wstępu do ministerstwa spraw zagranicznych. P. Olszewska była od tego czasu bardzo wzburzoną. Dziś strzeliła na pierwszy powóz ministeryalny, który przed nią przejeżdżał. W rewolwerze był tylko jeden nabój, Sprawczyni zamachu nie chce dawać żadnych wyjaśnień i oświadczyła, że zeznawać będzie tylko w obecności swego obrońcy.

Paryż 17 lipca. W sprawie wypadku na Avenue Marigny dzienniki donoszą. Mąż pani Olszewskiej jest rodem z Francyi, służył podczas wojny w roku 1870 w armii francuskiej, następnie otrzymał posadę inżyniera drogowego. W roku 1896 został aresztowany w Savonie (we Włoszech) pod zarzutem szpiegostwa, jednak po miesiącu go wypuszczono. Żądał on, aby rząd francuski domagał się od Włoch odszkodowania za to w kwocie 100.000 franków. Żądaniu temu nie stało się zadość.

Atoli Olszewski otrzymał kilkakrotnie wsparcie od ministrów spraw zagranicznych i wojny, co później ustało mimo, że Olszewski wnosił coraz to nowe podania. Jego żona rodowita Francuska wystosowała z tego powodu w roku 1899 list z pogróżkami do ministra Delcasse, za co ją aresztowano. Po dość długiem więzieniu śledczem puszczono ją na wolność. Olszewski otrzymał następnie posadę sprzedawcy tytoniu w Nanterre pod Paryżem. Stosunki jego coraz się pogarszały. Twierdzi on, że nic nie wiedział o zamiarze swej żony i dopiero później spostrzegł, że ona wzięła ze sobą jego rewolwer.

Anglia i Transvaal.

Londyn 17 lipca. W izbie gmin oświadczył Brodrick, że doniesienie o wycofaniu z południowej Afryki wielkiej części infanteryi angielskiej i o zmianie całego obecnego sposobu prowadzenia wojny tamże, jest zupełnie niedokładne i nie ma urzędowej podstawy. Więcej mowca o tem powiedzieć nie może.

W Chinach.

Londyn 17 lipca. „Biuro Reutera" donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Posłowie całkiem otwarcie przyznają, że widoki zakończenia rokowań pokojowych stają się coraz to gorsze i że sytuacya jest bardzo poważna. Już przeszło od miesiąca obrady, jak doszły do „punktu martwego", ani na krok nie mogą postąpić naprzód. Zapowiedzianą na dziś konferencyę posłów odwołano jako bezcelową. Na posiedzeniu 1 czerwca różnice zdań między posłami doszły do punktu kulminacyjnego. Od tego czasu zapanował w rokowaniach zupełny zastój. Przeciwieństwa istnieją przeważnie między Anglią a Rosyą co do szczegółów planu zapłacenia odszkodowania ze strony Chin. Plan taki został już przez wszystkich posłów przyjęty, tylko nie przez Anglię, która ze względu na swoje interesy handlowe zajęła stanowisko odrębne. Posłowie mocarstw neutralnych są zdania, że bez jakichś koniecznych ustępstw ze strony Rosyi lub Anglii zawarcie pokoju będzie niemożliwe.

Lihungczang wręczył posłom nagłe wezwanie, aby przedłożyli zupełny plan warunków pokojowych, bo Chiny gotowe są przyjąć warunki przystępne i zawrzeć ostateczny pokój.

Tientsin 17 lipca. Rozkaz wymarszu angielskiego pułku konnicy został cofnięty. Nadto wzmocniono garnizon angielski o 1000 ludzi.

Różne.

Paryż 17 lipca. Rząd zamienił karę 10-letniego więzienia, na jaką swego czasu zasądzono Juliusza Guerina, na karę wygnania. Wczoraj popołudniu odstawiono go do granicy szwajcarskiej. Zarządzenie to zostało wywołane przez zły stan zdrowia Guerina.

Bukareszt 17 lipca. Wczoraj wieczorem odbył się na pokładzie okrętu „Król Karol" bankiet na cześć wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza. Następca tronu książę Ferdynand wzniósł toast na cześć cesarstwa rosyjskiego, a wielki książę rosyjski odpowiedział toastem na cześć rumuńskiej pary królewskiej. Miasto było iluminowane.

Konstanca 17 lipca. Wczoraj przed południem udał się wielki książę Aleksander Michajłowicz na ląd, gdzie go przyjął następca tronu i naczelnicy władz; muzyka grała rosyjski hymn ludowy. Wielki książę i następca tronu byli obecnymi na rewii drugiego batalionu strzelców, a następnie zwiedzali koszary, przechodząc wspaniale przystrojonymi ulicami wśród szpalerów licznie zebranej okrzykującej publiczności, poczem powrócili na pokład okrętów „Król Karol", względnie „Rościsław". Wieczorem odbył się na cześć królewicza obiad galowy na pokładzie okrętu „Rościsław".

Paryż 17 lipca. „Ajencya Havasa" donosi z Oranii, że Maks Regis, idąc wczoraj wieczorem do Kasyna, pchnięty został przez jakieś indywiduum z nienacka nożem w kark. Sprawcę natychmiast ujęto. Przyszło następnie do bójki, wśród której 30 ludzi, między nimi Ludwika Regisa aresztowano.

Paryż d, 17 lipca. „Matin" podaje listę kongregacyj, które wniosły już prośbę o uznanie ich przez państwo. Są to: Dominikanie, Karmelici i Urszulanki. Jezuici zaczynają już opuszczać Francyę.

Dział ekonomiczny.

— **Kanał Dunaj-Odra.** *Fremdenblatt* donosi, że roboty przedwstępne dla budowy kanału Dunaj Odra są w pełnym toku. Roboty te postępują szybko naprzód ze względu na szczegółowe wypracowanie projektu dla tego kanału.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 17 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 639·50, węg. zakładu kredyt. 643·50, Angiobanku 272·—, Unionbanku 540·50, Banku dla krajów koronnych 403·—, Bankvereinu 446·—, Bodencreditu 863·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 644·—, kolei południowej 90·—, tramwaju A. 235·—, B. 231·—, kolei Elbethal 482·—, kolei północnej 5835· kolei czerniowieckiej 525·—, alpiny 417·50, Rima Muranya 448·—, praskiego towarz. żel. 1580, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 281·—, oblig. węg. indemniz. 92·25, renta majowa 99·25, austr. renta koronowa 95·60, węg. renta koronowa 93·10, 56-let. listy tow. kredyt. [illegible] msk. 91·45, 4-procent. listy banku krajow. 91·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89·75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·25, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·40 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 102·50, marki 117·50, ruble 253·—.

— **Paryż** d. 17 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·60. [illegible] 25·05.

— **Berlin** 17 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 17 lipca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 201.—, Kolej państwowa —·—, Alpiny 173·50, Disconto —·—, Laura 179·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 17 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60. żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 17 lipca. Cukier (spokojnie) 23·65 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silny) 40·60 do —·—.

Wiedeń dnia 17 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·— na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·21 do 8·22, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·16 do 7·17, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·52 do 5·53, na wrzesień-październik 5·70 do 5·72, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·34 do 5·35 na jesień 6·63 do 6·64, rzepak na sierpień-wrzesień 13·25 do 13·35, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: nieco silniejsze.
Stan powietrza: pogoda.

Budapeszt dnia 17 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·97 do 7·98, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·77 do 6·78, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·29 do 6·30, kukurudza na lipiec 5·22 do 5·25, na sierpień 5·29 do 5·30, na maj (1902) 5·04 do 5·05, rzepak na sierpień 12·75 do 12·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie: mierne.
Stan powietrza: pięknie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 lipca.

Żniwa odbywające się wśród przyjaznych warunków aury spowodowały na dzisiejszym targu spadek cen, które wskutek zmniejszających się dowozów doznały w ostatnich dniach chwilowej zwyżki. Pszenicę i żyto notowano o 5 do 10 h. niżej.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·55 k., czerwoną od 8·25 do 8·55 kor., żółtą od 8·25 do 8·45 koron, żyto od 6·80 do 7·40 koron, jęczmień browarny od 6·20 do 6·80 k., na kaszę od 5·55 do 6·10 k., owies od 7·15 do 7·50 k., rzepak od —·— do —·— k., konicz czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Teatr miejski we Lwowie.

Dnia 18 lipca 1901.

KORALIA i SPÓŁKA

Krotochwila w 3 aktach Albina Valabregue i Maurycego Hennequin'a, tłum. Sachorowski.

OSOBY:

Hipolit Dufauret, adwokat	p. Roman
Alicya, jego żona	p. Siennicka
Laura, jej ciotka	p. Gostyńska
Ernest Thommerol, kuzyn Dufauret'a	p. Klimontowicz.
Jerzy Glapissard, kapitalist	p. Feldman
Klementyna, jego żona	p. Węgrzynowa
Leon, Versaquette, malarz	p. Kliszewski
Koralia, właścicielka damskiego magazynu	p. Rotter.
Hyacent, jej mąż	p. Fiszer
Zuzanna de Bougival	p. Nałęcz
Buzenol, pierwszy komisarz policyi	p. Antoniewski
Flute, jego pisarz	p. Olszański
Poirel, drugi komisarz policyi	p. Kosiński
Karama, murzynka	p. Kwiatopolska
Paulina, szwaczka Koralii	p. Ostrowska
Marietta, buchalterka „	p. Kuklówna
Julia, pokojówka Dufaureta	p. Jankowska
Franciszka, kucharka „	p. Rybicka
Józef, służący „	p. Recheński
Pierwszy tajny agent	p. Czaki
Drugi tajny agent	p. Kościakiewicz.
Pierwszy policyant	
Drugi policyant	

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu. Akt 1 i 3 u Dufaureta, 2 u Koralii.

Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

13

Z teki sędziego śledczego.

(Historye prawdziwe, zestawione z zapisków znalezionych przy szkartowaniu aktów.)

(Ciąg dalszy)

— Jestem ciężko chory, lekarze polecili mi bezzwłocznie wyjechać do kąpiel. Z polecenia mocodawców zrobiłem przeciw Gawrykównie doniesienie karne. Wczoraj byłem u pana prokuratora donosząc o moim wyjeździe, na wypadek gdyby mnie chciano przesłuchać. Nie lubię robić sądom trudności. Pan prokurator powiedział mi, że pan radzca w tej sprawie zamierza jechać do Zarudzia i kazał mi bezzwłocznie zgłosić się u pana.

Mowa jego pod koniec stała się trochę bałamutna — była wygłoszona nerwowo, nie licowała ze spokojem wstępu, ale rzecz była jasna.

— Tak — odrzekłem, znalazłszy odnośne akta — do Zarudzia zdążę za dwa tygodnie; wobec tego, że Gawrykówna uciekła i że za nią pościg rozpisano, sprawa nie może być pilną. Chyba, że panu znane miejsce pobytu Gawrykówny?

— Lękałem się tylko, że gdy wyjadę do kąpiel, mogę być potrzebnym — odrzekł wymijająco, a z tonu jego głosu odniosłem wrażenie, że wie, gdzie przebywa defraudantka, lecz w denuncyanta nie chce się bawić.

Usposobiło mię to dla niego bardzo przychylnie.

— Ja bardzo nie wiele mógłbym w tej sprawie powiedzieć, może pan radzca zechce mnie zaraz przesłuchać — dodał.

Wyznaczyłem mu termin na po południu a tymczasem rozpocząłem studyum aktów, gdy nagle wpadł Maciej Ksenofon Narwański, jak zwykle hałaśliwie i jak zwykle kłaniając się głową, figurą, nogami, rękami i oczami.

— Dostojny pan konsyliarz — wołał od progu — raczy wybaczyć, że ośmielam się postawić pokorne pytanie, czy słyszał pan o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się dzisiejszej nocy? Pewna dumna dama, zazwyczaj pomiatająca całem tutejszem towarzystwem i niechcąca żyć ani nawet rozmawiać z kobietami, których mężowie, nie chwaląc się, zajmują w hierarchii tutejszego społeczeństwa wybitniejsze stanowiska, rozchorowała się na wieść o przybyciu sędziego śledczego! Ha, ha, ha, pyszna pani straciła całkiem „rezon"; przed panem konsyliarzem drżą i mdleją najdumniejsze kobiety.

— Mój panie Narwański, cała ta historya nic mnie nie obchodzi, bardzo stanowczo pana proszę, ani mnie plotkami nie bawić, ani mojej osoby do plotek waszych nie wciągać.

Zmięszał się bardzo.

— Ależ panie konsyliarzu! gdzieżbym ja śmiał. Cześć dla pańskiej osoby i podziw dla pracy, jednogłośnie są uznane; ja sam jestem pierwszym, najniższym sługą i niewolnikiem: wiedzy, zasług i dostojnych zdolności, Mówiąc powyższe słowa, chciałem tylko dać wyraz moim uczuciom. Zjawienie się sędziego tej miary wywołuje popłoch w szeregach zbrodniarzy; ci, co miesiącami drwiąc z karzącej sprawiedliwości pod bokiem sądów ukrywali się, na wzmiankę nazwiska dzielnego sędziego padają z przerażenia. Gawrykówna, panie radzco, Gawrykówna *recte* czuła i dumna pani Meledowska rozchorowała się śmiertelnie dziś w nocy, gdy wczoraj wieczorem rozeszła się wieść o pańskiem przybyciu.

Zdumiony nie mogłem przez chwilę przemówić.

— Co takiego? kto taki?

— Raczy wybaczyć łaskawy pan radzca — mówił Narwański, odzyskując wykolejoną na chwilę elokwencyę — pani Meledowska.

Patrzył na mnie i widocznie studyował na mej twarzy wrażenie słów swoich.

Opamiętałem się i milczałem umyślnie, a on po chwilce mówił dalej:

— Panna Gawrykówna, niegdyś smutnej pamięci kasyerka firmy Hahl w Zarudziu, sprzeniewierzywszy olbrzymie sumy, mówią coś o dwudziestu tysiącach guldenów, umknęła z Zarudzia. Szanowny pan radca wie, gdzie leży Zarudzie? Nad granicą rosyjską. Uciekła i wyszedłszy za mąż za Meledowskiego, sądziła, że nikt jej już nie znajdzie i że czyn zbrodniczy ujdzie bezkarnie. Szlachetny panie radzco! raczy pan wybaczyć, że człowiek stojący na tak niskim szczeblu drabiny społecznej ośmiela się wynurzyć śmiało i otwarcie swoje zapatrywania na socyalno-polityczne stanowisko kobiet w społeczeństwie. Kwestya emancypacyi niewiasty, oczywiście, na złe pchnięta tory...

— Panie Macieju Ksenofoncie dwojga imion Narwański — przerwałem równie patetycznym głosem jak on wygłaszał swoje poglądy — zachowuję sobie wysłuchanie ciekawych zaiste i nowych spostrzeżeń pańskich, na swobodniejszą chwilę. Pan adjunkt oczekuje pana a pan Makuciński czeka na mnie.

Urzędowałem źle, nieprzyjemnie, i z roztargnieniem, a na obiad poszedłem zniecierpliwiony, zdenerwowany i zły, w pierwszym rzędzie na siebie.

Obiad spożyliśmy prawie w milczeniu.

Siliłem się w prawdzie na wdrożenie jakiejś obojętnej rozmowy, ale widocznie wszyscy byliśmy pod wrażeniem nowiny o pani Meledowskiej; nie wątpiłem, że prezesowstwo oboje równie dobre mieli wiadomości, jak ja.

Pani prezesowa była jednak zbyt dobrze wychowaną osobą, aby w mojej obecności sprawę tę poruszyć, a oczywiście kwestya absorbowała nas wszystkich tak dalece, że nie mogliśmy mówić o czem innem, myśląc wyłącznie o tamtej kobiecie.

Przy czarnej kawie, korzystając z nieobecności gospodyni, zdobyłem się na odwagę, by zapytać prezesa o stan zdrowia nocnej pacyentki.

Przyznaję, że w obec siebie samego, a raczej w obec sędziowskiego sumienia, tłumaczyłem swoją ciekawość tem, iż potrzebna mi koniecznie wiadomość o zdrowiu delikwentki dla uchwały, czy i w jaki sposób wykonać jej przysłuchanie? A jakoś składniej mi było mówić o tem poufnie, w cztery oczy z lekarzem.

— Panie radzco — odrzekł — smutna, to bardzo, pamdzieju, smutna historya. Oczywiście mówię o chorobie. Krwotok, pamdzieju ustar, ale Meredowska miara go, pamdzieju, wczoraj po raz trzeci w życiu. Przytem pamdzieju stosunki tam wprost oprakane, pamdzieju. Pensyjka bazdzo szczupra pamdzieju, może dla zdrowych wystarczaraby, pamdzieju, ale zaledwie na pokrycie koniecznych potrzeb. Choroba, to rzecz kosztowna, szczególnie taka. To luksus nie dla biedaka, a rekonwalescencya tem trudniejsza.

(C. d. n)

9

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

— Nie mówię przez to — dodałam szybko — żebym była źle traktowaną; to byłoby niesprawiedliwem z mojej strony, bo tak w istocie nie jest. Gdyby tylko mrs. Rayner nie była tak strasznie zimną!

— Może jej własne troski są nadto ciężkiemi do zniesienia.

— O nie, wcale nie, — odpowiedziałam stanowczo, — ma ona dobrego, kochającego męża, piękny dom i wszystko, czego tylko wymagać można. Mojem zdaniem, jest to trochę samolubnie z jej strony, płakać tak długo za utraconem dzieckiem, a nie zająć się uprzyjemnieniem domu żyjącemu mężowi.

— To ona myśli o utraconem dziecku?

— Tak, czy pan nie wie o tem? Ona miała małego chłopczyka, który umarł przed kilku laty. To ma być przyczyną, dlaczego się tak zamknęła.

— O, — o — jakże to dawno ten maleńki umarł? — zapytał dziwnie niedowierzającym tonem.

— Zdaje mi się, że przed pięciu laty. Mr. Rayner.

— Aha, — to mr. Rayner to pani opowiadał?

— Tak jest.

— I mrs. Rayner dlatego jest niepocieszoną?

— Tak. Trudno temu uwierzyć, nie prawdaż, żeby taka mądra osoba, pisząca książki, ubóstwiana przez całe towarzystwo, tak się dziwnie zmieniła, została mdłym cieniem własnej istoty? Powinnaby pisać znowu, to naprowadziłoby ją pewnie na inne myśli.

— O... o, ona pisała książki? Czy ona sama mówiła pani o tem?

— Nie... mr. Rayner mi to sam opowiadał.

— Aha! Czy mr. Rayner nie opowiadał pani jeszcze czego więcej?

Drwiący ton tego zapytania był tak widoczny, że zawahałam się i spojrzałam na niego pytająco.

— Zapewne powiedział pani, że jego sąsiedzi żywią ku niemu nieusprawiedliwione przesądy, bo on jest wzorowym mężem, który znosi swój krzyż z anielską cierpliwością i prosił panią o współczucie? Czy nie tak, mis Ellen Christie, tak to było? O ja wiem całkiem pewnie, że tak było.

Uczułam, jak mi wszystka krew zbiegła do twarzy, ale byłam zanadto oburzona na samą siebie, że wysłuchałam tak cicho tej przemowy, aby módz na razie coś odpowiedzieć.

— Mr. Rayner nie stawia przynajmniej żadnych niewłaściwych pytań — powiedziałam nareszcie.

Młody człowiek wyprostował się nagle.

— Przepraszam panią — powiedział cicho, zmienionym głosem i wpatrzył się gniewnie w strugi deszczu cieknącego z dachu. Żal mi go było, ale duma zakazywała odzywać się do niego, chociaż ginęłam z ciekawości poznania prawdziwej przyczyny jego gwałtownej niechęci do mr. Raynera. Gdy nareszcie ku memu wielkiemu uspokojeniu, on sam powrócił do tego przedmiotu.

— Mis Christie — zaczął trochę rozdrażniony — obawiam się, że obraziłem panią. Czy nie zechcesz mi pani przebaczyć, że zanadto uniosłem się — współczuciem dla pewnej młodej panienki, która pierwszy raz wydaliła się z domu i — nie czuje się bardzo szczęśliwą?

Takiej prośbie, a szczególnie temu tonowi miłego głosu, nie mogłam się oprzeć, z uśmiechem spojrzałam na niego nieco wilgotnemi oczyma.

— Nie, nie jestem już wcale obrażoną, ale chciałabym przecie wiedzieć, dlaczego pan masz tak bardzo złą opinię o mr. Raynerze?

— Dowodu, że on jest innym a nie takim, jakim się sam przedstawia, t. j. miłym, wszechstronnie wykształconym i powszechnie szanowanym człowiekiem — dowodu na to nie posiadam. Może też nie jego w tem wina, że cały ten swobodny, otwarty sposób jego postępowania, nie wywołuje we mnie wrażenia szczerej prawdy.

Tego nie mogłam zrozumieć, bo mi brakło doświadczenia. Myślałam tak przez chwilę, zapytując nieśmiało:

— Czy nie mógłbyś pan powiedzieć mi coś więcej? Sądzę, że pan mógłbyś to zrobić, jestem tu tak samotną, zmuszoną żyć w świecie bez opieki, że nie może się to wydawać dziwnem, jeśli pragnę dobrze poznać ludzi, z którymi żyję.

Przez chwilę zdawał się walczyć z sobą, następnie siadając na drugim dyszlu stojącym naprzeciw, powiedział bardzo seryo:

— W takim razie przyjm pani moją szczerą radę, miss Christie, opuść pani Alders jak najprędzej, nie czekając nawet do czasu wyszukania swej następczyni. Jesteś pani otoczoną rojem niebezpieczeństw, których się nawet nie domyślasz, większych może, jak ja sam przeczuwam, a z pewnością większych, niżbym to mógł powiedzieć.

Głos jego zniżył się prawie do szeptu, następnie siedzieliśmy cicho; on patrzył na mnie wymownie, jakby mnie chciał upewnić o prawdziwości swojej przestrogi, a ja ze strachem spoglądałam w zagniewane niebo, pełne starganych chmur, gdy nagle czarna postać mr. Raynera stanęła we drzwiach wozowni.

Mr. Reade i ja zadrzeliśmy jak winowajcy; nowy przybysz zbliżył się dziwnie cicho, tak, że zobaczyliśmy go nagle przed sobą, nie słysząc wprzód najmniejszego szmeru.

A on? Może on słyszał naszą rozmowę?

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w „Gazecie Narodowej" Nr. 184 z dnia 5 lipca 1901 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 3091 z dnia 25 czerwca 1901, celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyi:

Krechów, Rawa ruska i Rohatyn;
Czortków, Halicz, Tłumacz i Zaleszczyki;
Nowa Żuczka i Radowce;
Brody, Strusów, Tarnopol i Trembowla

na czas od 3 września 1901 do 32 sierpnia 1902,

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuczce, Tarnopolu i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 25 czerwca 1901.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka. Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·25	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podworzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.